

Maciej ZAKRZEWSKI

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

maciej.zakrzewski@upjp2.edu.pl

Z DZIEJÓW REALIZMU POLITYCZNEGO

ALEKSANDER BOCHEŃSKI I JEGO *MEMORIAL*
O POLITYCE POLSKIEJ Z KWIETNIA 1945 R.

ABSTRACT From the history of political realism. Aleksander Bochenksy and his *Memorial on Polish politics* from April 1945

The article describes one of the most significant documents in the history of the Polish conservative doctrine. In the face of Soviet domination over Poland, in April 1945, a conservative politician, Aleksander Bocheński started negotiations with Jerzy Borejsza, an officer of the Polish People's Army. Bocheński planned to organise a political group that from the realistic point of view, would accept political domination of the Soviet Union, but the final goal was to limit the consequences of the communist reform in Poland. At this time Bocheński wrote his Memorial, where he justified his political line. In this way he renewed the former conservative tradition from the period of the Partitions. The Memorial on Polish politics was lost from the beginning of the 1990s and its details were not known. The full text of the document, discovered in Bocheński Family Archive is attached to the article

Key words: Aleksander Bocheński, political realism, Catholics in Polish Peoples Republic, conservatism

Słowa kluczowe: Aleksander Bocheński, realizm polityczny, katolicy w PRL, konserwatyzm

Wiosną 1945 r. w sprawie polskiej najważniejsze karty zostały odkryte, jednak gra wydawała się być wciąż w toku. Z jednej strony po zakończeniu konferencji krymskiej przysły ostatnie złudzenia odnośnie do możliwości odtworzenia Rzeczypospolitej o granicach i ustroju sprzed 1 września 1939 r., z drugiej zaś, mimo wyraźnych ustępstw w sprawie polskiej wobec Związku Radzieckiego, mocarstwa zachodnie dawały gwarancję wolnych wyborów, w których Polacy mieli zdecydować o własnym losie. W tej trudnej sytuacji wielu dostrzegało jednak punkty, na których można było oprzeć działania na rzecz zachowania bytu suwerennego. Koniec heroicznej epopei Polskiego Państwa Podziemnego w tzw. procesie szesnastu zbiegł się z powstaniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Do kraju powrócili Stanisław Mikołajczyk i Karol Popiel, rozpoczynając odtworzenie formacji politycznych, we wrześniu 1945 r. w powstało konspiracyjne Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”.

MAJOR BOREJSZA I KRAKOWSCY REALIŚCI

Jednak wiosną 1945 r. niektórzy działacze polityczni inaczej postrzegali stan sprawy polskiej. Nielojalność Brytyjczyków, której „Jałta” nie była ani pierwszym, ani ostatnim przykładem, jasno wskazywała na złudę „wyborczych” gwarancji, jak i konieczność podjęcia próby nie tyle mobilizacji sił przeciwko zjawiającemu się na horyzoncie hegemonowi, ile ułożenia sobie z nim stosunków po linii jak najmniej szkodliwej dla egzystencjalnej racji narodu. Doświadczenie powstania warszawskiego przekonywało, iż w takiej sytuacji opór byłby grą nie tyle o niepodległość, ile o biologiczną egzystencję. 20 kwietnia 1945 r., w dniu kiedy Adolf Hitler w swoim berlińskim bunkrze obchodził swoje ostatnie urodziny, w Krakowie doszło do paradoksalnego wydarzenia. W Hotelu Europejskim z majorem Ludowego Wojska Polskiego Jerzym Borejszą spotkali się: Aleksander Bocheński, Wojciech Kętrzyński, Stanisław Stomma, Stanisław Kostka-Rostworowski i Jerzy Turowicz. Relację z niego przedstawił w latach 60. Wojciech Kętrzyński, działacz Konfederacji Narodu, bliski współpracownik Bolesława Piaseckiego. *Pewnego dnia – pisał – podniecony bardziej niż zwykle Aleksander Bocheński przybiegł do mnie z fantastyczną propozycją: otóż chce on zorganizować spotkanie, w którym udział weźmie paru z nas oraz przedstawiciel „tamtej strony”, działacz komunistyczny, człowiek bliski i zaufany najwyższych sfer rządzących*¹. W kontakcie pomiędzy Bocheńskim a Borejszą inicjującą rolę odegrać miał Piotr Dunin-Borkowski, przedwojenny wojewoda lwowski, ale także jeden z publicystów „Buntu Młodych” we wczesnym okresie działalności pisma². Według Kętrzyńskiego w czasie spotkania ze strony przedstawicieli szeroko rozumianego obozu katolickiego wysunięto realistyczną diagnozę, iż dalszy przebieg wypadków po linii konfrontacji z komunistami może doprowadzić do wojny domowej. Ta nie byłaby w interesie ani komunistów, ani wychodzącego z traumy okupacji

¹ W. Kętrzyński, *Na przełomie 1944-1945*, „Więź” 1967, nr 11-12, s. 163.

² A. Friszke, *Między wojną a więzieniem 1945-1953*, Warszawa 2015, s. 74.

społeczeństwa polskiego. W związku z tym proponowano wypracowanie możliwości szerszego kontaktu pomiędzy władzą a społeczeństwem, dzięki: po pierwsze, *znacznemu rozszerzeniu oficjalnej platformy politycznej*; po drugie, *dopuszczeniu do zajmowania przez obecne ugrupowania polityczne krytycznego stanowiska w stosunku do obecnej polityki*³. Ostatecznie do reprezentującego komunistów Borejszy skierowano postulat, aby dopuszczono do powstania ugrupowania lojalnego w sprawach polityki zagranicznej, a możliwie opozycyjnego w sprawach polityki wewnętrznej⁴. Pierwsze spotkanie zakończyło się bez konkretnych wniosków czy konkluzji. W różnym układzie uczestników odbyły się jeszcze trzy spotkania: w połowie maja oraz 3 i 4 czerwca⁵. Wśród rozmówców Borejszy, oprócz powyżej wymienionych, odnajdujemy m.in. Dominika Horodyńskiego, Alfreda Wielopolskiego czy Seweryna Dolańskiego⁶. W trakcie rozmów ponawiano postulaty powołania lojalnego na płaszczyźnie geopolitycznej środowiska prawicowego skupionego wokół pisma mającego dość dużą swobodę w krytyce stosunków wewnętrznych⁷. Z relacji Kętrzyńskiego z pierwszego spotkania i sprawozdania Borejszy ze spotkania trzeciego⁸ jasno wyłania się właściwy obraz relacji stron. Borejsza zdecydowanie zajmował pozycję dominującą, z której stawiał konkretne żądania i rzucał oskarżenia w kierunku swoich prawicowych rozmówców. Oczekiwał on uprzednich gestów i oficjalnych lojalnościowych oświadczeń z ich strony, nie wskazując bez nich na możliwość ustępstw. Szczególnie chciał wymóc stosowne oświadczenie krytykujące opór zbrojny⁹. Regularne uwrażliwianie Borejszy na argumenty związane z polską racją stanu nie trafiały do wyrobionego i świadomego własnych celów i metod majora LWP. W trakcie indywidualnego spotkania z Borejszą (połowa maja lub początek czerwca) Kętrzyński uzyskał informację o planach zwolnienia z więzienia

³ W. Kętrzyński, *Na przełomie...*, s. 165.

⁴ *Tamże*, s. 166.

⁵ Szerzej na ten temat w: R. Mozgol, *Rzykowna gra – czyli o roli, jaką odegrał Aleksander Bocheński w powstaniu grupy „Dziś i Jutro”, „Pro Fide Rege et Lege”* 2009, nr 2, s. 26-28 (artykuł ukazał się uprzednio w „Biuletynie IPN” 2007, nr 4).

⁶ *Tamże*, s. 27.

⁷ *Tamże*; A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 22.

⁸ Za: A. Garlicki, *Z tajnych...*, s. 15 i n.

⁹ Major Borejsza mówił: *Jeżeli Panom szkoda krwi polskiej, to dlaczego Panowie nic nie uczynią, ażeby się ta krew nie polała? Jestem po raz trzeci zaproszony przez Panów i umówiliśmy się, że Panowie zwrócicie się z apelem do społeczeństwa, żeby skończyć raz wreszcie z bratobójczym mordem. Gdyby każdy ksiądz, w każdym kościele, przy każdej okazji wyjaśniał społeczeństwu, że jest Polska i dość przelewu krwi, niewątpliwie uratowałoby to niejednego z otumanionych młodzieńców. Ale dla pewnych kół widocznie las jest atutem w rękę. Ci, którzy nie zwracali się i nie podejmują kroków, żeby las zlikwidować w sposób pokojowy, będą moralnie współodpowiedzialni za przelew krwi polskiej, a wydaje mi się, że ani Panom, ani nam krew polska nie jest obojętna.*

Bocheński: *Ale czy ludzie mają możliwość powrotu z lasów. Wróci z lasu – pójdzie do więzienia.*

Horodyński: *Mysimy już mówili Panu Majorowi, że społeczeństwo czeka na amnestię, i wówczas nasz apel doszedłby do społeczeństwa. Poza tym ogłoszenie przez nas apelu w pismach rządowych nie przemówiłoby do społeczeństwa tak, jak przemawia nasza własna gazeta, na łamach której moglibyśmy się wypowiedzieć. Pozostaje jeszcze sprawa maruderów sowieckich, tego zabierania zegarków* (A. Garlicki, *Z tajnych...*, s. 18).

Bolesława Piaseckiego¹⁰. To świadczyło o dostrzeżeniu wagi stworzenia środowiska koncesjonowanej prawicy, jednak wyraźnie wskazano na kogoś innego do realizacji tego programu. Należy jednak pamiętać, że Piasecki podejmował próby porozumienia z obozem PKWN już od czasów aresztowania przez NKWD, czyli listopada 1944 r.¹¹ Mamy więc do czynienia z podejmowaniem przez komunistów równoległych działań sondujących, których celem był wybór dogodniejszego z punktu widzenia własnej strategii politycznego partnera. Ryszard Mozgól dość klarownie ukazał oraz zanalizował realizację tego politycznego eksperymentu. W lipcu więźnienie UB opuścił Piasecki, w sierpniu zezwolono na wydawanie „Dziś i Jutro”, w październiku zebrał się inicjujący zespół redakcyjny. W spotkaniu październikowym uczestniczyło, niekoniecznie angażując się w tworzenie pisma, kilku uczestników rozmów krakowskich (m.in. Horodyński, Kętrzyński, Bocheński i Stomma)¹².

Oczywiście kluczowe jest pytanie o powody postawienia przez komunistów na dawnego lidera ONR, znacznie bardziej obciążonego przedwojenną przeszłością niż konserwatysta Aleksander Bocheński. Trzeba podkreślić, że rozmowy z Piaseckim prowadzono w chwili, kiedy ten znajdował się w pozycji więźnia (przekazanego polskiej bezpiece przez NKWD), co zasadniczo ułatwiało komunistom pozycję negocjacyjną, acz nie było zapewne czynnikiem dominującym. Co więcej, jak wskazuje Mozgól, przyszła współpraca Piaseckiego odbywała się nie tylko po linii realistycznej, ale i ideologicznej¹³. Zwrot w kierunku społecznego radykalizmu i późniejsza spolegliwość wobec władz nie mieściła się w optyce Bocheńskiego, który mimo że został posłem z ramienia grupy „Dziś i Jutro”, od samego początku zasadniczo dystansował się od linii PAX-u. W swoich krótkich wspomnieniach z czasów wojny Bocheński jasno wyłuszczył powody niezaangażowania w struktury pod komendą Piaseckiego: *różnica między mną a Piaseckim polegała (poza cechami osobowymi) na tym, że ja projektowałem stronnictwo ściśle pragmatyczne, popierające lub cofające swe poparcie dla reżimu zależnie od zakresu wolności, religii oraz możliwości w szerokiej mierze wolności słowa [...]. Piasecki był ideologicznie, czyli nadrzędnie przekonany o konieczności realizacji ustroju socjalistycznego*¹⁴. Bocheński dopiero w 1957 r. zbliżył się do PAX-u (pod wpływem okoliczności morderstwa Bogdana Piaseckiego). Wcześniej, co podkreślał w liście do Stefana Świeżawskiego, pozostawał – mimo pełnienia mandatu poselskiego z ramienia „Dziś i Jutro” – poza środowiskiem. Jego artykuły na łamach prasy paxowskiej miały charakter tekstów gościnnych, a nie reprezentatywnych dla „lojalnych katolików”¹⁵. Piasecki zdecydowanie przelicytował Bocheńskiego w możliwości ugody; licytacja ta musiała być zdecydowanie wysoka, aby zakryć przedwojenną kartę Piaseckiego.

¹⁰ W. Kętrzyński, *Na przełomie...*, s. 170.

¹¹ A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 43.

¹² R. Mozgól, *Rzykowna gra...*, s. 30.

¹³ *Tamże*, s. 30-31.

¹⁴ Archiwum Rodziny Bocheńskich (ARB), A. Bocheński, Notatka wspomnień z czasów wojny i PRL (X 1994), maszynopis, s. 5-6.

¹⁵ Biblioteka Jagiellońska, Sygn.: Przyb. 256/93, Aleksander Bocheński, List do S. Świeżawskiego z dn. 31 października 1956, s. 1-2.

Warto wspomnieć, że przytoczone relacje czynią opis zaprezentowany przez Józefa Mackiewicza w *Zwycięstwie prowokacji* niewiarygodny. Mackiewicz sugeruje, że to Bocheński do spółki z Borejszą wymyślili Piaseckiego¹⁶. O ile Bocheński zdecydowanie jest autorem koncepcji stworzenia politycznego środowiska lojalnej prawicy, to jego wpływ na konkretne ramy i warunki realizacji tej idei pozostawał prawie żaden. Sam z resztą Bocheński jasno wyrażał się o fabularnym opisie spotkania Borejszy, iż nie ma w nim ani słowa prawdy¹⁷. W liście do o. Józefa Marii Bocheńskiego z 1959 r. tak komentował tezy Mackiewicza: *Z wielką uwagą przeczytałem kilka stron pracy Mackiewicza które mi dałeś. Trudno mi było się nie uśmiechnąć czytając wymyślony od początku do końca mój rzekomy dialog z Borejszą albo też równie zmyślone rzekome wtargnięcie do niego. Z drugiej strony prawdą jest, że znałem Borejszę i nieraz z nim rozmawiałem, jak również, że nie wierzyłem, jak reszta polskich narodowców, że linia podziału Europy odcinająca nas od politycznych wpływów zachodu potrwa parę tygodni i że tym szybciej i pewniej ulegnie zmianie, im bardziej opozycyjni będziemy w stosunku do Rosji sowieckiej. Przewidując trwałość linii podziału zastanawiać się musiał każdy rozsądny Polak nad możliwościami porozumienia – i o tym rzeczywiście rozmawiałem z Borejszą¹⁸.*

„KONSERWATYWNY” REALIZM W OBLICZU KOMUNIZMU

Kluczowym dokumentem pozwalającym zrozumieć stanowisko Bocheńskiego jest *Memoriał o polityce polskiej* z kwietnia 1945 r.¹⁹ Bocheński starał się argumentować jasno. Cały zasób erudycyjnych ozdobników został ograniczony do minimum, tak aby przekaz był czytelny i przekonujący. Główną podstawą argumentacji było założenie, iż Stany Zjednoczone, jak po zakończeniu I wojny, powrócą do polityki izolacyjnej i na placu boju o przyszłość kontynentu pozostanie jedynie Wielka Brytania i Związek Radziecki. Mało prawdopodobne było, twierdził Bocheński, aby Wielka Brytania podjęła się aktywnej i nastawionej ofensywnie polityki wobec ZSRR, tym bardziej wszelkie rozwiązanie militarne jest iluzoryczne. Jeżeli natomiast w tym względzie kalkulacje okazywałyby się błędne, głównym sojusznikiem antyrosyjskim w tej części kontynentu byłyby Niemcy. Pisał: *Prawdziwym i jedynym przeciwnikiem mogącym zatrzymać ewentualną agresję sowiecką są tylko Niemcy. Nie ulega też wątpliwości, że Anglia swoim wypróbowanym zwyczajem natychmiast po powaleniu Niemiec przystąpi do ich uzbrajania, tym razem przeciw Sowiетom. Zapewne polski batalion przy dywizji niemieckiej mógłby być korzystnym, gdyby nie to, że przyłączenie Polski do bariery europejskiej wywołałoby konflikty, które by barierę tę w ogóle rozbiły. Oto Polska tracąc Kresy Wschodnie, a nawet ich*

¹⁶ J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1997, s. 136 i n.

¹⁷ ARB, A. Bocheński, *Notatka wspomnień...*, s. 5.

¹⁸ ARB, Odpis Listu Aleksandra Bocheńskiego do o. Józefa Marii Bocheńskiego, czerwiec 1959, s. 1.

¹⁹ W liście Mieczysława Pruszyńskiego do Jerzego Giedroycia można odnaleźć informacje, że memoriał był przepisywany na maszynie przez Annę Pruszyńską, matkę Mieczysława i Ksawerego (Archiwum Instytutu Literackiego, Korespondencja Redakcyjna Pruszyński M., List Mieczysława Pruszyńskiego do Jerzego Giedroycia, sierpień 1994).

nie tracąc, uważałyby za słuszne otrzymanie jakiejś rekompensaty za poniesione męczeństwo ze strony Niemiec. Nie można sobie wyobrazić pokoju dyktowanego wyłącznie przez Anglosasów, który by odmówił Polsce przynajmniej Prus Wschodnich. Otóż taka czy inna rekompensata wywołałaby spór między Niemcami a Polską, czyli dwoma elementami, które by właśnie musiały iść ręką w rękę, by bronić Europy przed bolszewizmem²⁰. Bocheński konsekwentnie spoglądał na sprawę polską przez pryzmat układu pomiędzy Niemcami a Rosją. Schemat wypracowany przez Romana Dmowskiego, twórczo rozwinięty przez brata Aleksandra, Adolfa, w sławnej pracy *Między Niemcami a Rosją*²¹, zyskał nowe zastosowanie w roku 1945. Tym razem miał on stanowić podwaliny nie tyle pod plany mocarstwowe, ile pod politykę ugody. Warto przypomnieć, że jednym z głównych aksjomatów Adolfa Bocheńskiego był relatywizm, czyli prowadzenie elastycznej polityki pomiędzy dwoma groźnymi sąsiadami. Przed wojną środowisko „Buntu Młodych” i „Polityki” pod kierownictwem Jerzego Giedroycia kalkulowało zbliżenie z Niemcami, w 1945 r., opierając się na analogicznych przesłankach, Aleksander Bocheński spoglądał w kierunku wschodnim, wcale nie wykluczającym przez Adolfa Bocheńskiego (przynajmniej w teorii). Konkluzja Aleksandra Bocheńskiego była jasna do przewidzenia, społeczeństwo winno zrezygnować z oporu, który w konsekwencji może zagrozić jego biologicznej egzystencji, a w zamian podjąć działania zmierzające do zachowania autonomii w ramach nowego bloku. Bocheński wprost pisał, że *potężny i głęboko szczery ruch za porozumieniem z Sowietami musi nam dać przede wszystkim uniknięcie walki w warunkach dla nas katastrofalnych i przeczekać do lepszej koniunktury*²². Charakterystyczne jest to, że w tekście ani razu nie pada słowo „socjalizm” ani „komunizm”, tak jak w *Między Niemcami a Rosją* warstwa ideologiczna nie jest uwzględniona jako ważny element geopolityczny. Bocheński dwa lata później wydał swoją, napisaną w czasie wojny, głośną rozprawę pt. *Dzieje głupoty w Polsce* (Warszawa 1947), w której na gruncie z analizy przeszłości walczył z emocjonalnym nastawieniem antyrosyjskim społeczeństwa ugruntowanym na właściwie ukierunkowanej historiografii. Przynajmniej warto wskazać na dwa szczegółowe punkty wiążące *Memoriał o polityce polskiej z Dziejami głupoty w Polsce*. Po pierwsze, już w *Memoriale...* pojawia się teza, iż jedną z przeszkód w podjęciu racjonalnej orientacji prorosyjskiej jest antyrosyjskie nastawienie opinii publicznej. *Dzieje głupoty...* odpowiadały właśnie pracy na tym odcinku politycznej wyobraźni społeczeństwa polskiego. Z drugiej zaś Bocheński dość mocno podkreślał fakt, iż rok po klęsce powstania kościuszkowskiego, a dwa lata po trzecim rozbiórce zmarła caryca Katarzyna – główna animatorka klęski państwa polskiego. Doktryna przeczekań jest w opinii Bocheńskiego tym bardziej uzasadniona przez ten historyczny, mało eksponowany w historiografii fakt. Bocheński w roku 1945 zdecydowanie był praktykiem politycznego pragmatyzmu à la Bobrzyński, a nie prekursorem „teologii wyzwolenia” à la Piasecki²³. Kierunek Bocheńskiego był zbieżny z linią Piaseckiego,

²⁰ W dokumencie poniżej.

²¹ A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1938.

²² Dokument zamieszczony poniżej.

²³ R. Graczyk, *Stanowisko katolików świeckich z „Tygodnika Warszawskiego”, „Tygodnika Powszechnego”*

gdyż obaj uzasadniali konieczność istnienia koncesjonowanego środowiska opozycyjnego. Jednak różnili się zdecydowanie w akceptowalnym zakresie warunków koncesji. W przypadku pierwszego była to geopolityka, w przypadku drugiego – przede wszystkim ideologia²⁴. W memoriale skierowanym do Gomułki w lipcu 1945 r. Piasecki pisał nie tylko o *wspólnej z marksistami służbie naczelnemu zadaniu budowy i odbudowy państwowości polskiej*, ale także o wspólnej ideowej i czystej walce o najpełniejszy rozwój idei polskiej i jej zdolność służenia potrzebom *ogólnoludzkim*. Trafnie wskazał Roman Graczyk, że na gruncie radykalizmu społecznego dochodziło do porozumienia komunistów i byłych ONR-owców²⁵. Mimo przyjęcia orientacji ugodowej Bocheński doskonale rozróżniał barwy i nie przekraczał granicy dzielącej go od chrześcijańskiego radykalizmu społecznego. Zgodnie z tradycją politycznego realizmu nie mieszał porządku religijnego i politycznego.

Aleksander Bocheński wpisywał się w tradycję zachowawczej polityki ugody doby zaborów, czyniąc to już na gruncie całkowicie spragmatyzowanym. Wielopolski, pisząc głośny *List do Metternicha*, reorientował się na Rosję, pisząc o carze jako o dobrym szlachcicu, który posiadał wzgląd na organiczną strukturę społeczną. Konserwatyści galicyjscy w dużej mierze dostrzegali możliwości kompromisu z Austrią, opierając się na wspólnocie katolickiej. U Bocheńskiego w kwietniu 1945 r. nie ma żadnych tego typu momentów. Ten dystans dzielący jego stanowisko od dawnych konserwatystów sam Bocheński podsumował w liście do brata, w którym pisał: *porównanie moich tez do polityki rozbiorowej stańczyków jest nieprawdziwe, gdyż w żadnym wypadku nie przewidywałem abyśmy mieli utracić państwowość – chyba, że udałoby się naszym szaleńcom wznieść jeszcze jedno powstanie. Raczej uważałem, że znajdujemy się w sytuacji zbliżonej do czasów króla Stanisława Augusta lub Augusta II Sasa. Tu podkreślam, że nazywanie polityki porozumienia z Sow. „konserwatywną” jest odwracaniem uwagi do istoty zagadnienia. Straciliśmy podczas wojny 7 milj. obywateli i większą część majątku narodowego. Przywódcy konspiracji i Londyn chcieli koniecznie buntując naród przeciw sowietom stracić resztę [...] Wszystko poza ratowaniem lub gubieniem reszty co zostało było czystą teorią i nie mogło być realizowane. Ciągłe więc podkreślanie, że Ci czy Tamci byli „konserwatystami” czy „Hochadek” [sic!; zapewne chodziło o „chadekami”] jest w sam raz tak ważne, jak gdyby odkryto, że byli blondynami czy tysiącymi pałami²⁶. Memoriał... to dokument geopolityczny odarty ze wszelkich iluzji ideowych. Bo jaką płaszczyznę mógłby*

oraz „Dziś i Jutro” wobec ideologii komunistycznej w latach 1945-1948, [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*, red. B. Szlachta, R. Łatka, Kraków 2015, s. 220. Na tę różnicę w kontekście rozmów krakowskich wskazuje również A. Friszke w pracy *Miedzy wojną a więzieniem...* Pisz tam m.in.: *Rozmowy krakowskie szły w tym samym kierunku co pisane w więzieniu memoriały Piaseckiego, ale były istotne różnice. W Krakowie rozmawiano pragmatycznie, akcentowano potrzebę uniknięcia w Polsce krwawej walki, rozmówcy Borejszy prezentowali się jako konserwatyści. Piasecki w więziennych memoriałach przedstawiał się jako rewolucjonista, zaznaczał dystans do AK i obiecywał czynne wsparcie rządu [...]. Wątek geopolityczny – szukanie ugody z Rosją – był w zapleczu intelektualnych rozmów krakowskich decydujący, w memoriałach Piaseckiego zaś prawie nieobecny (s. 78).*

²⁴ Za: R. Graczyk, *Stanowisko katolików...*, s. 220.

²⁵ *Tamże*, s. 221.

²⁶ ARB, Odpis Listu Aleksandra Bocheńskiego do o. Józefa Marii Bocheńskiego, czerwiec 1959, s. 2.

obrać konserwatysta względem systemu bolszewickiego? Taki punkt wyjścia orientacji Bocheńskiego nie oznaczał wcale, iż taką linię kontynuował. Na tym pragmatycznym fundamencie już w późniejszych latach konstruował program polskiej modernizacji realizowanej w warunkach wymuszonej zależności od Sowietów. Jednak był to moment zdecydowanie późniejszy. Prezentowany memoriał jest fundamentem i *de facto* istotą postawy Aleksandra Bocheńskiego po 1945 r.

Warto jeszcze spojrzeć w kierunku powzięty przez Bocheńskiego w kontekście postaw i środowiska, z którego się wywodził. Przed wybuchem II wojny światowej, wraz z bratem Adolfem, należał do trzonu grupy publicystów „Buntu Młodych” (od 1937 r.: „Polityki”)²⁷. Oba tytuły, redagowane przez Jerzego Giedroycia, miały profil konserwatywny, aczkolwiek na ich łamach młodzi publicyści podejmowali próby nadania dawnym ideom zachowawczym nowej świeżości. W zakresie polityki zagranicznej głoszone konieczność polityki proniemieckiej (Adolf Bocheński), w gospodarce proponowano, stosownie do krajowych możliwości, linię Keynesa (Kazimierz Studentowicz), w zakresie ustroju zdecydowanie opowiadano się za systemem zrównoważonym – opartym na silnej władzy prezydenckiej i niezależnym parlamencie. Aleksander Bocheński zajmował się głównie zagadnieniem mniejszości narodowych i kwestiami społecznymi. Jednak wojna była dla całego środowiska kresem dawnych formuł ideowych wypracowywanych w warunkach niepodległego państwa. Większości współpracowników polityki przywdziała mundury wojskowej we wrześniu 1939 r., wielu z nich przedostało się na Zachód, gdzie kontynuowano walkę. Bracia Mieczysław i Ksawery Pruszyńscy, Adolf Bocheński, Józef Winiewicz i sam Jerzy Giedroyc nosili mundury Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W okupowanym kraju pozostał Aleksander Bocheński.

Już w 1941 r. Ksawery Pruszyński, wtórując polityce Sikorskiego, podniósł konieczność reorientacji politycznej na Rosję. W głośnym artykule *Wobec Rosji*²⁸ z 1942 r. definiował cele polityki polskiej jako naturalnie idącej w tym samym antyniemieckim kierunku co polityka sowiecka. Z pozycji dogmatycznych pisał: *Rosja zawsze będzie naszym sąsiadem, a Niemcy zagrożeniem*²⁹. Przywołał rozumianą w uproszczony sposób prorosyjskość Dmowskiego i w tym przynajmniej aspekcie zaliczał się do jego spadkobierców³⁰. Również jego brat Mieczysław w tym czasie przygotował, niestety dziś nieznaną, memoriał oparty na linii prosowiecką. Obaj wrócili do kraju w 1945 r. W rozmowach prywatnych Ksawery Pruszyński miał twierdzić, iż w 1945 r. *Polska znalazła się w sytuacji człowieka zamkniętego w jednej celi z bandytą – jeśli nie chce zginąć, to musi znaleźć jakiś sposób współżycia z nim. Polska nie może bezustannie walczyć, gdyż kraj mógłby w końcu zostać bez ludzi*³¹. Ta wypowiedź, przytoczona we wspomnieniach

²⁷ Szerzej na ten temat m.in. w: R. Habielski, *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc. Od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006; M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paris 1979.

²⁸ K. Pruszyński, *Wobec Rosji*, [w:] tegoż, *Powrót do Soplicowa. Publicystyka*, t. 2, Warszawa 1990, s. 230–242.

²⁹ *Tamże*, s. 236–237.

³⁰ *Tamże*, s. 236.

³¹ M. Pruszyński, *Migawki wspomnień*, Warszawa 2002, s. 282.

przez Mieczysława Pruszyńskiego, wpisuje Ksawerego w typowe ujęcie ugodowe i realistyczne, którego jednak nie znajdziemy w jego ówczesnej publicystyce. Dawni monarchistowcy, jak Jan Frankowski, Józef Winniewicz, Stefan Kisielewski, Kazimierz Studentowicz, mimo różnych pozycji zajmowanych względem nowego systemu, dzielali geopolityczną optykę. Szczególnie oddzielenie prorosyjskości od prosowieckiego eksponował Stefan Kisielewski, budujący na łamach m.in. „Tygodnika Powszechnego” platformę realizmu politycznego, którą da się streścić w założeniu, iż podstawą polskiej polityki jest sojusz z ZSRS, ale wymóg ten uzupełniał zachowaniem polskiej indywidualności. W tekście *Porachunki narodowe*³² z 1945 r. Kisielewski niejako na marginesie dyskusji o powstaniu warszawskim wyłożył swoje stanowisko, polemiczne w stosunku do tradycji insurekcyjnej. Głównym warunkiem istnienia narodu (ponownie – jak Bocheński – Kisielewski koncentruje się w pierwszej kolejności na wymiarze narodowym, a nie państwowym) jest istnienie odrębnej i niezależnej kultury, tak duchowej, jak i materialno-cywilizacyjnej. Na przykładzie powstania wskazywał na błędne rozumienie przez Polaków pojęć honoru i suwerenności. Nie odmawiając nikomu patriotyzmu, stwierdzał, że prawdziwy patriotyzm jest instynktem życia; podkreślał, że celem nadrzędnym jest przetrwanie narodu, dlatego jednym z fundamentów mądrej polityki jest akceptacja sojuszu ze Związkiem Sowieckim pod warunkiem zachowania przez Polskę indywidualności politycznej, ustrojowej i kulturalnej³³. Na emigracji pozostał przede wszystkim Jerzy Giedroyc, który już na łamach „Kultury” budował nową realistyczną strategię polityczną. Adolf Bocheński zginął pod Ankoną, w związku z czym wszelkie dywagacje na temat jego późniejszych wyborów są bezprzedmiotowe.

Jakie jest więc znaczenie *Memoriału...* Bocheńskiego? Jest to jeden z ważniejszych dokumentów dla historii ruchu katolików świeckich w PRL. Z pewnością jest to tekst w sposób najbardziej jasny obrazujący schemat i powody przyjęcia opcji ugodowej przez przedwojennych „buntowców”, którzy w swoich wyborach sięgnęli do tradycji im najbliższej i sprawdzonej w czasach niewoli – tradycji zachowawców wieku XIX. Oczywiście ich postawy ewoluowały w różnym kierunku, jednak z pewnością sposób myślenia wyeksponowany przez jednego z czołowych autorów środowiska leży u podstaw ich fundamentalnego wyboru dokonanego w roku 1945. Prawie 100 lat po wystąpieniu Aleksandra Wielopolskiego przeciwko nihilistycznej polityce austriackiej biurokracji w czasie tzw. rabacji galicyjskiej Aleksander Bocheński podjął polityczny program realizmu. Jednak ta niewdzięczna rola przypadała w czasach o wiele trudniejszych, w których na szali była nie tyle ciągłość kulturowa, ile biologiczna egzystencja narodu, a partnerem ugody nie był katolicki cesarz bądź rosyjski car (bądź co bądź dobry szlachcic), ale komunistyczni rewolucjoniści³⁴.

³² S. Kisielewski, *Porachunki narodowe*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 24, s. 2.

³³ Tenże, *O co właściwie chodzi*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 36, s. 1-2.

³⁴ Warto zaznaczyć na marginesie, iż teza wygłaszana przez Piotra Semkę, że u podstaw aktywności Bocheńskiego stała cyniczna chęć uniknięcia odpowiedzialności za flirt z Niemcami i działalność w kręgu Rady Głównej Opiekuńczej, to wyraz bezpodstawnej publicystycznej retoryki nieposiadającej żadnego oparcia w źródłach, a jedynie w wyobraźni i stronnictwej interpretacji autora (P. Semka, *My, reakcja. Historia emocji antykomunistów 1944-1956*, Poznań 2015, s. 362).

Prezentowany poniżej tekst znany był jedynie z krótkich fragmentów przywołanych w biografii Bolesława Piaseckiego autorstwa Grzegorza Pytla i Antoniego Dudka z 1990 r.³⁵, którzy opierali się na wersji znajdującej się w archiwum PAX-u. Niestety, jak podaje Ryszard Mozgól, dokument zaginął w burzliwych czasach przemian organizacji³⁶ i tym samym badacze skazani byli jedynie na fragmentaryczną wiedzę o argumentacji Bocheńskiego w tym kluczowym czasie. Poniżej prezentowana jest całości dokumentu, znajdująca się w Archiwum Rodziny Bocheńskich. Z trzech wersji przytoczono najpełniejszą i najpełniej oddającą treść dokumentu. Ewentualne wtrącenia redakcyjne zaznaczono nawiasem kwadratowym, tekst dostosowano do współczesnych zasad gramatycznych i ortograficznych.

Aleksander Bocheński, *Memoriał o polityce polskiej*

Kwiecień 1945

[A]. ANALIZA POŁOŻENIA MIĘDZYNARODOWEGO

I.

Likwidacja oporu niemieckiego pozostawia na placu dwie duże siły: blok anglosaski z jednej strony, blok sowiecki z drugiej. Należy zanalizować interesy i działania obu tych bloków w stosunku do Polski.

W bloku anglosaskim trzeba odróżnić interesy i działania Wielkiej Brytanii od Stanów Zjednoczonych. Od razu należy zaznaczyć, iż mocarstwem bardziej zainteresowanym w sytuacji europejskiej jest Anglia. Stany Zjednoczone mają znacznie mniej interesów na kontynencie i posiadają poważne zadania na najbliższą przyszłość w Ameryce Południowej. Są poza tym w małym tylko stopniu zagrożone agresją jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego, poza (teoretycznie) Wielką Brytanią, która jedyna posiada flotę i lotnictwo w skali międzykontynentalnej. Dlatego to wszystkie nadzieje na takie czy inne wmieszanie się czynne Stanów Zjednoczonych w przyszły konflikt światowy przyjmować należy z dużą rezerwą. Dotychczasowe działania przeciwniemieckie były możliwe tylko dzięki sojuszowi Hitlera z Japonią po pierwsze, a dzięki personalnej polityce Roosevelta po drugie. Powtórzenie obu tych elementów wydaje się w bliskiej przyszłości mało prawdopodobne. Raczej należy liczyć się z tym, iż tak jak po wojnie światowej, nastąpi nowa reakcja pacyfistyczna i skierowanie w duchu teorii Monroe'go (opanowanie Ameryki).

³⁵ G. Pytel, A. Dudek, *Bolesław Piasecki – próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 159-160.

³⁶ R. Mozgól, *Rzyzykowna gra...*, s. 24, A. Friszke, *Między wojną a więzieniem...*, s. 76.

Inaczej jest z polityką Wielkiej Brytanii. Po eliminacji Niemiec, co było nakazem elementarnego instynktu samozachowawczego Anglii, a to z powodu silnego rozwoju lotnictwa i floty podwodnej niemieckiej, Anglii niewątpliwie zagraża niebezpieczeństwo ze strony Sowietów. Stwierdzenie tego faktu nie jest wcale jednoznaczne z koniecznością wybuchu zbrojnego anglo-sowieckiego, a przynajmniej z wybuchem spowodowanym przez Anglię i niebędącym tylko obroną na atak sowiecki na ważne dla niej punkty strategiczne Europy.

Teza, jakoby nie można było spodziewać się agresji angielskiej, jest sprzeczna z opinią wielu kół polityków polskich, należy ją więc uzasadnić.

Niebezpieczeństwo ze strony Rosji grozi już Anglii od chwili wystąpienia Rosji jako mocarstwo europejskie, co zbiega się z zakusami moskiewskimi na Bosfor i Dardanale okrążyło od 200 lat. W okresie tym były epoki, gdy Rosja była co najmniej tak silna w stosunku do reszty państw europejskich, jak jest nią dzisiaj, było tak na przykład w epoce walk napoleońskich lub w przededniu wojny krymskiej. Były też okresy, gdy Rosja była najzupełniej słaba i bezsilna, na przykład po wojnie japońskiej 1905 r. lub w okresie rewolucji 1920 r. Mimo to w tym całym tak długim okresie Anglia tylko dwa razy walczyła wprost z Rosją i oba razy czyniła to siłami nadzwyczaj drobnymi. Poza tym zawsze umiała znaleźć potężnych sprzymierzeńców na lądzie i finansując, i uzbrajając ich, likwidowała niebezpieczeństwo rosyjskie. Ponieważ niebezpieczeństwo sowieckie jest zupełnie identyczne dzisiaj z tym, jakie było od chwili zagrożenia wschodnich interesów Wielkiej Brytanii, nie ma powodu, by ta ostatnia miała zmienić politykę, która jej zawsze przynosiła tylko korzyści. Tradycyjna polityka równowagi, dziś bardziej niż kiedykolwiek wydaje się łatwą i wskazaną. Ewentualne rozbicie i zniszczenie sił rosyjskich musiałoby automatycznie dać silną przewagę Niemcom i zniszczyłoby pożądanego sprzymierzeńca na wypadek nowego wzmocnienia któregośkolwiek państwa europejskiego. Znaczenie Rosji ukazało się zarówno w epoce napoleońskiej, jak i w 1914 roku, jak i w czasach wojny obecnej. Bez tej pomocy Anglia nigdy nie rozegrałaby z korzyścią walk ciężkich, które toczyła. Pozbycie się takiego potencjalnego sprzymierzeńca dla uniknięcia niebezpieczeństwa w przyszłości byłoby zwykłym nonsensem i nic absolutnie nie przemawia za tym, by Anglia miała tak postąpić.

Nawet gdyby za agresją taką przemawiało więcej, niż to widzimy, i tak należy sądzić, że Anglia nie chciałaby lub nie mogłaby tej wojny zaraz prowadzić. Nie mogłaby dlatego, że Sowiety są mocarstwem na lądzie bardzo trudnym do pokonania. Z chwilą gdy pokonała Rosja Niemcy, trudno przypuścić, żeby nie była trudnym przeciwnikiem dla Anglii, której siły lądowe tylko dobiły mocno nadwyrężone przez Sowietów siły Hitlera. Samo zaś bombardowanie, jak okazało się podczas wojny obecnej, nie wystarcza dla zniszczenia przeciwnika, nie mówiąc już o trudnościach, jakie dla bombardowań stanowią olbrzymie przestrzenie Rosji.

Jeżeli można powiedzieć, że Anglia nie mogłaby z widokami na zupełne zniszczenie Rosji zacząć wojny, to też trzeba stwierdzić, że Anglia nie chciałaby tej wojny zaczynać. Nie zapominajmy, że naród angielski jest wybitnie kupiecki i pacyfistyczny, i niełatwo jest opinię publiczną do wojny nakłonić. Trzeba było wszystkich głupstw i agresji Hitlera, by w 1939 r. skłonić opinię angielską do wojny. Teraz trzeba się liczyć z silną reakcją

pacyfizmu, co w rezultacie doprowadzi do tego, że na pewien szereg lat wojna zaczepna będzie w Anglii zupełnie niemożliwa.

II.

Powiedzieliśmy powyżej, że Anglia nie rozpocznie prawdopodobnie wojny, jeżeli nie zostanie zagrożona w swych żywotnych punktach. Z kolei trzeba zbadać, czy Polska jest takim punktem, czy też nie.

Gdy w roku 1863 Anglia wzięła udział w zbiorowej interwencji mocarstw na rzecz powstania, wentylowano w korespondencji dyplomatycznej sprawę ewentualnego wypowiedzenia wojny Rosji. Jeden z wybitnych dyplomatów angielskich napisał wówczas: „przecież Polska to nie Ameryka ani bawelna, to nawet nie Turcja, Anglia dla Polski nigdy walczyć nie będzie”. Cyniczne to zdanie ukrywa jednak rzeczowy fakt, a mianowicie, iż Anglia walczy tylko wtedy, gdy w grze są jej handlowe lub morskie interesy. Ponieważ Polska interesów takich nie reprezentuje, przeto dyplomata wątpił, czy będzie dla nas walczyć.

Prawda, iż Polska nie reprezentuje dla Anglii interesu ekonomicznego lub morskiego, jest tak oczywistą, że na to mało kto się powołuje. Przeważa jednak opinia, iż obrońa Polski jest dla Anglii koniecznością, z powodów niejako strategicznych. Oto Polska, gdyby oddana była Sowietom, wpuszczono by bolszewizm do serca Europy i bolszewizacja całej Europy byłaby bliska. Zdanie to, które często słyszałem, nie wydaje mi się uzasadnionym. Dlaczego dopuszczenie Sowietów do Odry ma być wydaniem Europy na łup bolszewizmu, a dopuszczenie ich do Bugu nie ma być takim wydaniem? Chyba nie dlatego, że właśnie Polska miałaby być tą niezłomną zaporą, której Armia Czerwona nie potrafiłaby nigdy pokonać! Takie twierdzenie w świetle doświadczeń ostatniej wojny jest wprost humorystyczne. Prawdziwym i jedynym przeciwnikiem mogącym zatrzymać ewentualną agresję sowiecką są tylko Niemcy. Nie ulega też wątpliwości, że Anglia swoim wypróbowanym zwyczajem natychmiast po powaleniu Niemiec przystąpi do ich uzbrajania, tym razem przeciw Sowietom. Zapewne polski batalion przy dywizji niemieckiej mógłby być korzystnym, gdyby nie to, że przyłączenie Polski do bariery europejskiej wywołałoby konflikty, które by barierę tę w ogóle rozbiły. Oto Polska, tracąc Kresy Wschodnie, a nawet ich nie tracąc, uważałaby za słuszne otrzymanie jakiejś rekompensaty za poniesione męczeństwo ze strony Niemiec. Nie można sobie wyobrazić pokoju dyktowanego wyłącznie przez Anglosasów, który by odmówił Polsce przynajmniej Prus Wschodnich. Otóż taka czy inna rekompensata wywołałaby spór między Niemcami a Polską, czyli dwoma elementami, które by właśnie musiały iść ręką w rękę, by bronić Europy przed bolszewizmem. Można sądzić, iż dyplomacji sowieckiej udało się nadzwyczaj łatwo przywrócić „system Rapallo” to jest sojusz z Niemcami przeciw Polsce. Konfiguracja taka powstała już w latach 1763, 1772, 1791, 1805, 1813, 1863, 1922. Powstawała zawsze, ilekroć Niemcy były słabe, a Rosja zagrożona przez Polskę. Konfiguracja Rapallo jest tak jasnym i oczywistym interesem Rosji i Niemiec, iż jest więcej niż prawdopodobne, że powstałaby natychmiast po wojnie, gdyby Polska znalazła się po stronie Europy i Niemcy mieli do niej jakąkolwiek pretensję

terytorialną. Natomiast wydanie Polski do strefy wpływów sowieckich od razu przecięłoby całą trudność. Ziemie przynależne Polsce, po pozornym oporze Anglii, stanowiłyby dostateczną gwarancję nienawiści Niemiec przeciw blokowi polsko-sowieckiemu. Anglia mogłaby z całym spokojem przygotować obronę przeciw Sowietom, bez obawy zdrady ze strony tak ważnego czynnika niemieckiego. Z drugiej strony polski koń trojański nie byłby wcale łatwy do strawienia przez osłabione nieco okupacją niemiecką Sowiety. Koń ten mógłby być ugłaskany albo drogą koncesji, albo zlikwidowany drogą nader krwawej represji. W pierwszym wypadku zachowałby siły, którymi ewentualnie mógłby przysłużyć się jeszcze Anglii. W drugim stanowiłby znakomity oręż propagandowy, którym Anglia mogłaby wystąpić raz jeszcze jako obrońca uciśnionych przed całym światem, a zwłaszcza przed Ameryką...

Jak wynika z powyższego, jest nader wątpliwym, czy Anglia w ogóle przedsięwzięcie agresję wobec Rosji. Jeszcze bardziej pod znakiem zapytania stoi zagadnienie pożytku z obrony Polski dla Brytyjczyków. Raczej elementarny zdrowy rozsądek i zimna kalkulacja dowodzi, iż Anglia będzie dążyć do pozostawienia Polski pod wpływami sowieckimi, oczywiście zatruwając maksymalnie stosunki polsko-sowieckie i przygotowując stałą dywersję dla szachowania Moskwy.

III.

Powyższe dowody są oparte wyłącznie na wnioskowaniu i doświadczeniach wypływających z układu stosunków oraz ze znajomości psychiki i zasad polityki angielskiej. Po kolei zbadajmy pokrótce fakty i wypowiedzi, które by wyjaśniły, w jakiej mierze polityka ta idzie po linii wskazanej.

Od chwili przystąpienia Rosji do wojny mamy cały szereg wypowiedzi i posunięć angielskich dowodzących, iż opisana wyżej polityka jest tą właśnie, którą Anglia przyjęła. I tak, mimo że wojna zaczęła się o integralność granic Polski, i to integralność częstkową (Pomorze), Anglia przez usta swego premiera i ministra spraw zagranicznych oświadczyła, że jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by Polska straciła prawie pół swoich ziem na rzecz sprzymierzeńca sowieckiego. Dalej, mimo że legalny rząd londyński stał niezachwianie przy Anglii, szafując krwią armii polskiej, jednak na konferencji krymskiej Anglia wyraźnie przyjęła jako podstawę rekonstrukcji rząd lubelski. Wreszcie politycy angielscy przyjęli lekko fakt, iż wojna zaczęta o Polskę kończy się konferencją pokojową... na której Polski w ogóle nie ma. Jeżeli porównamy to traktowanie z traktowaniem Francji, która Anglię wprost zdradziła, a mimo to należy do czterech mocarstw organizujących konferencję pokojową, lub Czech, które do dziś dnia są rządzone przez proniemieckiego Háchę, a mimo to są w komitecie wykonawczym tejże konferencji, to dojść musimy do przekonania, chyba że nie staramy się dojrzeć oczywistej prawdy, że Anglia nie przywiązuje istotnej wagi do wyłączenia Polski ze strefy sowieckiej.

Jeżeliby kto sądził, że jest to tylko oficjalna polityka angielska, przeciw której stoi polityka całego kraju, niech przypomni sobie, że prasa angielska zajmuje jeszcze znacznie bardziej antypolskie stanowisko od rządu. Po konferencji krymskiej rezolucja przychylna dla nas, zresztą tylko w bardzo skromnych wyrazach ujęta, zyskała jedynie

25 głosów, a wotum zaufania dla Churchilla, świeżo opuszczającego rząd Arciszewskiego, aż jednomyślność Izby Gmin. Tu też jest odpowiedź na rzekome nasze silne stanowisko moralne, osiągnięte dzięki temu, że nie wydaliśmy Háchy i ponieśliśmy tyle ofiar. Wyżej wspomniane traktowanie Francji i Czech z jednej strony, nas z drugiej, niech będzie na to dostateczną odpowiedzią, gdyby ktoś mógł mieć złudzenia na tym punkcie. Oczywiście, żaden poważny polityk mieć ich nie może, gdyż wdzięczność, tak jak i żadne inne uczucia, nie może mieć w polityce żadnego znaczenia. Naturalnie jeżeli polityka ma być rozsądną i racjonalną, a nie ma wątpliwości, że polityka angielska jest taką.

Anglia musi dbać, by małe państwa szanowały jej słowo. Dlatego robi, co będzie mogła, by uratować twarz przed tak haniebną zdradą, jakiej się dopuszcza. Że nas jednak zdradzi, to nie ulega wątpliwości, gdyż wynika to nieodparcie z jej linii interesów i z jej dotychczasowego postępowania.

B. POLITYKA ROSJI SOWIECKIEJ

Polityka Rosji Sowieckiej jest znacznie trudniejsza do analizy, gdyż, po pierwsze, nie ma dość dawnych tradycji, po drugie, nie musi się liczyć, tak jak Anglia, z wypowiedziami swoich przywódców, którzy nie tracą kredytu w masach, chociażby bez skrupułu i przygotowania zmieniali zdanie o 100%, a po trzecie dlatego, że stan jej sił jest dotąd wielką zagadką.

Tym niemniej istnieje szereg faktów, które znaczą pewien drogowskaz dla orientacji w polityce rosyjskiej.

Przed wszystkim pewnym jest, że dla Sowietów jest koniecznością najzupełniej bezwzględną przyniesienie swemu narodowi jakichś zdobyczy terytorialnych oraz prestiżowych. Kucharzewski wykazał, że wszystkie niemal dążności rewolucyjne w Rosji były nie tyle ruchem społecznym mas, ile niezadowoleniem inteligencji ze słabej pozycji kulturalnej, a przede wszystkim politycznej, Rosji carskiej. Obecne rządy sowieckie mogą odmawiać swym ludziom chleba, odzienia, wszelkiego już nie tylko luksusu, ale wprost najniższego europejskiego standardu życiowego. Rosjanie zniosą to wszystko, pod warunkiem jednak, że ich duma narodowa będzie zaspokojona. Inaczej rewolucja jest pewna, tak jak była po klęsce w wojnie z Japonią. Dlatego to jest rzeczą podstawową przyjąć, iż zdobycze terytorialne są dla Rosji rzeczą nieodzowną. Ponieważ zaś zdobycze nie dadzą się uzyskać inaczej jak na Polsce, Rumunii i państwach bałtyckich, przeto Rosja musi nawet za cenę nowej wojny zdobycze te dostać.

Uzyskanie ich jest tym łatwiejsze, że Anglii na nich nie zależy. Byłoby inaczej, gdyby Sowietom zależało równie silnie jak na Polsce – na Turcji. Wówczas konflikt zbrojny anglo-sowiecki byłby bardziej prawdopodobny. Ponieważ jednak tak nie jest, można sądzić, iż Rosja otrzyma to, co chce, bez takiego konfliktu. Nie wiemy, jakie są rzeczywiste siły Rosji. Wiadomym jest jednak, że Anglii byłoby nader trudno zacząć teraz nową wojnę. Wychodząc z tego założenia, Rosja może dla uzyskania swoich zdobyczy straszyć i bluffować Anglię, i niewątpliwie tak właśnie postępuje, przede wszystkim w swojej polityce polskiej.

Zasadniczym pytaniem jest, jak daleko Sowiety idą w zamiarach na Polskę. Czy pragną tylko usankcjonować zdobycz Kresów i mieć wpływ na nas, czy też uczynić z nas X republikę sowiecką? Trudno na to pytanie dać stanowczą odpowiedź. W każdym razie można przyjąć, że Sowiety uczynią wszystko, co będą mogły, żeby na Polskę zyskać wpływ jak największy. Ponieważ jednocześnie zyskują hegemonię nad Rumunią, Węgrami, Jugosławią i Bułgarią oraz Czechami, razem z nami 90 milionów mieszkańców; ponieważ niewątpliwie Rosja będzie dążyć w dalszej przyszłości do zdobycia całego kontynentu europejskiego; ponieważ na razie jest dość silnie osłabiona okupacją niemiecką, przeto można sądzić, że uniknie rząd sowiecki wszystkich kroków zbyt ostrych, które mogłyby osłabić wewnętrzną spójność bloku sowieckiego i zrazić przyszłych sprzymierzeńców w walce z blokiem angielskim.

„Nie trzeba – powiedział jeden z największych polityków polskich – zawsze zakładać, że przeciwnik jest łajdakiem i durniem”. Na to, żeby zrozumieć politykę Stalina, musimy postawić się w jego położeniu. Sądzę, że najlepszą formułą na tę politykę byłoby: zrobić wszystko, co się da, żeby Polskę mieć po swojej stronie, jeżeli się nie da, to ją tak osłabić, by nie była groźnym przeciwnikiem. W myśl tej polityki byłoby wskazanym zadowolić się posiadaniem sobie oddanego rządu, polityki zagranicznej, armii w Polsce. Gdyby się to nie udało, lepiej żeby nie było żadnej armii i żadnego rządu polskiego, lecz żeby Polska odpowiednio osłabiona weszła w skład Związku Radzieckiego.

Rozumowanie to znajduje dobitne potwierdzenie w faktach. Sowiety w Polsce uczyniły wszystko, co mogły, by ją mieć w ręku, nie by ją wcielić w skład swoich republik. Mając pewność, że Anglia nie będzie walczyć o Polskę, polityka rosyjska jest teraz w pewnej mierze funkcją korzyści, jakie będzie mogła wyciągnąć ze symbiozy z Polską. Ewentualne krwawe włączenie jej jako X republik miałyby fatalne następstwa propagandowe i wewnętrzne, i trzeba sądzić, że Sowiety uczyniłyby kroki w tym kierunku tylko w razie zupełnej konieczności. Tymczasem prawdopodobnie będziemy świadkami silnych prowokacji dla zbadania, jak daleko pójdzie cierpliwość Anglii, względnie możność reakcji angielskiej. Konflikt nie wydaje się w żadnym razie groźnym dla Sowietów, tak jak i nie jest dla Anglii. Jedno mocarstwo nie jest osiągalne na lądzie, drugie na morzu. Byłaby to przysłowiowa walka wieloryba z niedźwiedziem, która by zapewne mogła trwać długo, ale decydującego wyniku nie przyniosłaby żadnej stronie. Gdyby Rosji zależało na prowokacji konfliktu, ekspansja jej poszłaby w kierunku Turcji lub Iraku, nie zaś Polski. Być może, że upierając się przy wyłączności wpływów u nas, chcą też Sowiety wykazać zwoleńnikom Anglii *ad oculos* niezdolność lub niechęć Zachodu do jakiegokolwiek bronięcia nas lub pomocy przeciw Rosji. W ten sposób nie ulega wątpliwości, iż zmuszą Polaków do przejrzenia i zrozumienia, że jesteśmy stanowczo wydani do strefy wpływów sowieckich.

Z powyżej krótkiej analizy polityki rosyjskiej nie sposób dokładnie określić, jakim torem ona pójdzie. Natomiast wysoce prawdopodobnym jest, że leży w interesie sowieckim pozyskanie sobie w Polsce sprzymierzeńca w przyszłej walce z blokiem anglo-niemieckim. Krwawe włączenie Polski jako ikstej republiki raczej osłabiłoby, niż wzmocniłoby te możliwości. Z tego punktu widzenia wychodząc, najkorzystniejsze byłoby dla Sowietów zachowanie pozornej niezawisłości Polski, mając jednak zupełnie jej politykę i armię w ręku.

C) POLITYKA POLSKA

[I]

Kapitałnym dla wytyczenia polityki polskiej zagadnieniem jest ustalenie jej celów.

Dla szerokiej opinii celem polityki polskiej jest odzyskanie jej suwerenności oraz granic z 1939 roku. W rzeczywistości nad celem tym nie warto ani 5 minut się zastanawiać, realizacja jego leży w dziedzinie zupełnej fantazji. Suwerenności państw małych nie będzie po tej wojnie, z tym opinia zdaje się zgadzać, przyznając częściowo, że w takim razie celem polityki naszej jest wejść w orbitę bloku angielskiego. Część jednak opinii sądzi, iż byłoby możliwym, po pokonaniu Niemców, a potem Sowietów przez Anglię, uzyskać dla Polski dominujące i zupełnie niezawisłe stanowisko. Tym trzeba odpowiedzieć, że nie jest możliwe do pomyślenia zwycięstwo tak wielkie, żeby jedno mocarstwo 70-milionowe i drugie przeszło 100-milionowe do tego stopnia osłabić, by nad nim hegemonię miało jedno państwo 30-milionowe. O tym, żeby zlepek państw słowiańskich przewodził nad Niemcami i Rosją, także trudno marzyć, z powodu braku elementów łączących te państwa.

Przyłączenie Polski do bloku angielskiego jest mało prawdopodobne z następujących powodów:

- 1) Anglia nie jest zainteresowana w należeniu Polski do tego bloku.
- 2) Co więcej, przyłączenie nas do niego spowodowałoby nader trudne do usunięcia konflikty.
- 3) Nawet gdyby tak nie było, wątpliwym jest, czy Anglia jest w możności technicznej zupełnego położenia Rosji.
- 4) Wreszcie gdyby te wszystkie przesłanki okazały się fałszywe i gdyby Polska została włączona do bloku zachodniego, trzeba by zbadać, w jakiej mierze leżałoby to w naszych interesach, czy hegemonia angielska nie stałaby się dla nas hegemonią niemiecką.

W każdym razie jest zupełnie pewnym, że ze wszystkich elementów bloku my mielibyśmy bezwzględnie najmniejszą wartość i bylibyśmy dogodnym obiektem handlowego tego bloku bądź na zewnątrz z Rosją, bądź wewnątrz z Niemcami.

II

Z powyższych powodów cel polityki polskiej powinien być inaczej ujęty. Winien on bardziej elastycznie, a zarazem bardziej przewidująco ujmować zadanie naszej zbiorowości na bieżący okres dziejowy. Winien także w całej pełni być oparty na świadomości wielkich niebezpieczeństw grożących nam w epoce nowych metod eksterminacji masowych, o jakich wiek XIX nie miał jeszcze pojęcia. Nie zapominajmy, że słynne prześladowania i okrucieństwa Murawjowa Wieszatiela objęły liczbę 400 (czterystu) wyroków śmierci.

Dla wytknięcia celu polityce polskiej należy przyjąć, iż wchodzimy w okres wielkich bloków, gdzie suwerenność tak czy inaczej będzie nader ograniczona. Jak długo

potrwa ten okres, trudno przewidzieć, pewnym jest, że wiecznym on nie będzie. Celem więc naszej polityki byłoby przetrwanie tego okresu z jak najmniejszymi stratami dla teraźniejszości i przyszłości, z zachowaniem jak największych sił ludzkich, materialnych i duchowych.

Proste przypomnienie sobie naszych hasel w ostatnim 6-leciu okaże, że nie mieliśmy ani przez chwilę tego celu na widoku. Uważaliśmy, że im więcej będzie strat i ofiar, tym większy będzie nasz „wkład” w wojnę i tym większa nagroda spotka naszą wierność i ofiarność. Jednocześnie inne narody, jak Francja, Czechy, Finlandia, Norwegia, Belgia, nie zważając na wdzięczność i niewdzięczność, a kierując się zdrowym rozsądkiem, czyniły maksymalne wysiłki, by oszczędzić sił i czekać na wynik. Obecnie rzeczywistość przyznała im w sposób niesłychanie rażący rację. Być może, iż czyniliśmy tak dlatego, że pokutuje jeszcze u nas jakiś dziwaczny kompleks niższości, który każe wierzyć w jakiegoś „ducha” narodowego, który rzekomo zniknie, jeżeli nie będziemy posyłali na rzeź i katowanie tysięcy i dziesiątek tysięcy młodzieży. Kompleks ten jest silny, mimo iż wszystkie znane charakterystyki naszego narodu w Polsce i za granicą, nawet przez naszych wrogów (Moltke, Iłowajski) przyznają Polakom pierwsze w Europie miejsce pod względem patriotyzmu, mimo że dzieje naszych powstań stwierdzają niezbicie, że konspiracje i powstania nie tylko nie podnoszą ducha narodowego, lecz nawet zabijają go, co jest zrozumiałe, gdyż sprowadzają likwidację elementów ofiarnych i selekcję niejako oportunistów. Toteż po każdym powstaniu nieuchronnie następował upadek ducha, a po każdym okresie bezpowstańczym jego wielki rozkwit.

Ta uwaga jest konieczna, żeby nie zaciemniać celów polityki polskiej niewczesnym staraniem o rozbudzenie ducha. Możemy przyjąć z całym spokojem, że naród nasz poniósł znacznie więcej klęsk z powodu nadmiaru niż niedostatku ducha, i zając się nieco jego siłami nie duchowymi, lecz fizycznymi, tych bowiem już dotąd mu [nie] dostaje.

III.

Przyjęcie pewnika, iż nie będziemy należeć do bloku zachodniego, lecz do strefy hegemonii sowieckiej, nasuwa liczne zastrzeżenia, które należy przedyskutować. Otóż mimo że zakładamy, iż konflikt angielsko-sowiecki jest nieprawdopodobny i będzie przez Anglię unikany, nie jest wykluczone, że Sowiety zmuszą doń Anglię i że skończy się on zwycięstwem angielskim. Wówczas powstają dwa zastrzeżenia: pierwsze, czy Anglia będzie stale stała na straży naszych, wywalczonych granic i niezależności; drugie, czy w razie takiego obrotu rzeczy nasza polityka ucierpi cokolwiek, jeżeli teraz stanowczo i zdecydowanie przyjmiemy zasadę należenia do bloku sowieckiego.

Jeżeli idzie o zastrzeżenie pierwsze, to jest wysoce nieprawdopodobnym, by po wymuszeniu na Rosji opuszczenia Polski Anglia traktowała każde naruszenie granic czy spokoju wewnętrznego jako *casus belli*. Precedens tego mieliśmy na kongresie wiedeńskim, kiedy to mocarstwa zachodnie z Anglią na czele wymusiły na Aleksandrze I nader szerokie swobody dla Polski. Tym niemniej, gdy wybuchło powstanie listopadowe i Rosja zniosła te swobody, nikt nie ruszył w pole swobód tych bronić. Trzeba sądzić, że i teraz wymuszenie na Sowieciach ewakuacji z Polski nie będzie oznaczać stałej załogi angielskiej u nas.

Zastrzeżenie drugie zostało wyjaśnione aż nadto przez dzieje Francji, Czech i innych państw w ciągu tej wojny. Przypuszczenie, że polityka angielska w stosunku do nas będzie inna zależnie od tego, czy do rządu prosowieckiego wejdzie tylko Osóbka i Bierut, czy jeszcze Stypułkowski, Mierzwa czy Mikołajczyk, jest wprost śmieszne. Anglia, gdy będzie tego potrzebować, znajdzie zawsze grupę sobie oddanych Polaków, raczej znajdzie ich za dużo niż za mało. Reszta może z całym spokojem postępować tak, jak wymaga tego maksymalne zachowanie sił.

Zwolennicy polityki antysowieckiej rozumują często, iż Sowiety będą zmuszone wycofać swoje wojska, Polska pozostanie *de facto* wolna i wtedy trzeba będzie walczyć z komunizmem, na to by uzyskać pomoc Anglii. Polska według tej koncepcji miałaby się stać, to byłoby celem naszej polityki, jakąś nową Hiszpanią, na której spotkałyby się i zmierzyły siły bloku angielskiego i sowieckiego. Oczywiście oba te bloki walczyłyby niejako po cichu, oficjalnie utrzymując jak najlepsze stosunki. Do tej chwili Polska nie dysponuje żadnym zapewnieniem ani gwarancją jakiegokolwiek pomocy angielskiej, i nie tylko pomocy, ale co ważniejsze, ostatecznego rezultatu takiej walki. Przy metodach eksterminacji panujących w naszej dobie, przy braku pomocy, co mieliśmy możliwość wypróbować w Warszawie, łatwo przewidzieć, do czego nasza polityka doprowadziłaby: do zupełnego zniszczenia miast i wsi polskich i do przesiedlenia milionów Polaków na Sybir a wytępienia reszty. „Anglia nie pozwoli” – powiedzą zwolennicy polityki antysowieckiej. Być może, że Anglia wejdzie w wojnę z Rosją. A na pewno, jeżeli to leży w jej interesie, uczyni to i bez naszej nowej samobójczej hekatombi. Jeżeli zaś w tym interesu mieć nie będzie, żadne ofiary i męczeństwa nie skłonią jej do tego. Siły nasze mogą i muszą służyć do walki, w jakiej są szanse zwycięstwa. Marnować je dla wywołania litości i współczucia, jak to czyniliśmy przez sześć lat, wydaje się tragicznym i gorzej jak tragicznym nieporozumieniem. A może będziemy mieć siły do pokonania Rosji? Niech będzie nam wolno w to wierzyć. 500 dywizji sowieckich, które przyniosły śmiertelny cios armii niemieckiej, nie zostaną pokonane przez naszych chłopców z lasu. Jedynym i wyłącznym skutkiem tej walki może być ostateczne wyniszczenie i wysiedlenie naszego narodu.

IV.

Na ten punkt grożącego niebezpieczeństwa największego niech będzie wolno autorowi tego memoriału położyć największy nacisk. Kilkakrotnie w czasie tej wojny ośmielałem się zwracać do kierowników Polski podziemnej z uwagami dotyczącymi klęsk grożących. Po raz pierwszy, gdy rozpoczęła się masowa produkcja pisemek, które przyniosły tyle niepotrzebnych ofiar. Po raz drugi, gdy po masowych morderstwach Polaków na Wołyniu stało się jasnym, że bez energicznych środków prewencyjnych ludność polska w Małopolsce Wschodniej także zostanie zdziiesiątkowana i złupiona. Po raz trzeci, gdy po zawarciu układu przez Benesa wydało się oczywiste, że kraj winien wymóc na Mikołajczyku szybkie pójście w jego ślady. Po raz ostatni, gdy przed powstaniem warszawskim wykazywałem konieczność wstrzymania jakichkolwiek zbrojnych wystąpień przeciwniemieckich. Sądzę, że ponoszę część odpowiedzialności za klęski, które może jaśniej od innych udało mi się przewidzieć dlatego, że nie dość ostro i stanowczo

wyrażałem swoje obawy i przekonania. Stąd teraz używam farb silniejszych niż poprzednio dla odmalowania grozy położenia i dla wskazania drogi, która wydaje się korzystniejszą dla polityki polskiej.

V.

Dotychczas zajmowaliśmy się wskazaniem, iż polityka dążąca do kurczowego trzymania się Anglii i walki z Sowietami jest błędem. Z kolei zbadajmy, czy jakakolwiek inna polityka jest możliwa, inaczej, czy polityka oparcia o Rosję daje jakiegokolwiek widoki powodzenia.

Nie – odpowiada jednoznacznie niemal opinia publiczna w Polsce i wskazuje na dwa szeregi trudności, tak duże, że aż nie do przewyciężenia: trudności wynikające z nastawienia społeczeństwa polskiego, z drugiej strony trudności wynikające z nastawienia rządu sowieckiego. Nie ulega wątpliwości, że trudności te są w rzeczywistości nader poważne. Przeprowadzimy poniżej kolejno ich analizę.

I. Usposobienia społeczeństwa polskiego

Teza przeciwników porozumienia z Sowietami na tych warunkach, które można w tej chwili osiągnąć, twierdzi, że społeczeństwo polskie jest tak wrogo usposobione do tego porozumienia, które byłoby właściwie kapitulacją, iż przeprowadzenie go nie jest w ogóle możliwe. Ruch opozycyjny i konspiracyjny przybrał takie rozmiary, że cokolwiek się stanie, ruchy przeciw rządowi prosowieckiemu wystąpią i wszelkie próby ugody wybuchy te tylko przyspieszą i wzmocnią.

Powyżej streszczona teza zawiera niewątpliwie dużo prawdy. Ogromna większość społeczeństwa polskiego nastawiona jest wrogo do porozumienia z Sowietami i wybuchy przeciwsowieckie są więcej niż prawdopodobne. Aby jednak zorientować się w sile i możliwościach opanowania tego nastawienia, należy przypomnieć sobie dobrze jego genezę. Geneza ta leży wyłącznie w błędnej propagandzie i wychowaniu opinii przez kierownictwo. Od czasów rozbiorów, elita pisarzy, obawiając się masowego wynarodowienia, krzewi myśl, iż bezwzględna i ciągła walka z wrogiem, bez względu na warunki i możliwości zwycięstwa, może nam dać jedynie wyzwolenie. Wszelkie z tym wrogiem porozumienie jest zdradą i nieszczęściem narodowym. Pochodną tego kierunku jest apoteoza ofiar i męczeństwa, które rzekomo mają automatyczną moc przynoszenia korzyści narodowi, mimo iż rozum nasz nie jest w stanie zbadać, w jaki sposób korzyści doznawane są związane z ofiarami i walką z wrogiem.

Powyzsza odwieczna teoria patriotyzmu polskiego doznała kolosalnego rozwoju w epoce 20-lecia Polski odrodzonej, kiedy to uczono młodzież w szkołach, a starsze społeczeństwo wszystkimi metodami propagandy, iż odzyskanie niepodległości zawdzięcza naród nie dogodnej koniunkturze międzynarodowej, jak to było w rzeczywistości, lecz tylko i spiskom, i walkom niepodległościowym poprzednich i współczesnych generacji. Spiskowcy i bojownicy niepodległości byli na skutek tej teorii obsypywani dośstojeństwami, pensjami, orderami.

Gdy w tym stanie nastrojów Polska została zajęta w 1939 przez Niemców, nic dziwnego, że młodzież masowo poszła do konspiracji, zarówno po to, by spełnić nakaz

sumienia służenia ojczyźnie, jak i, jeżeli idzie o góry partyjne, by w ten sposób zyskać sobie legitymację do rządzenia. W czasie sześciu lat prawie społeczeństwo polskie było karmione najzupełniej wyzutą z wszelkiego rozumowania prasą podziemną. Według niej Polska pozostawała ciągle w wojnie, wojna ta miała się skończyć niebawem, oczywiście wielkim zwycięstwem. Polska miała być nie tylko wolna i cała, ale jeszcze bardziej wielka i potężna niż przed wojną. Miało być to dokonaniem zarówno dzięki Anglosasom, którzy rzekomo prowadzili wojnę dla naszego wybawienia (sic!), jak i dzięki ofiarom i stratom naszym, które miałyby być tytułem do nagrody ze strony tychże aliantów. Takie podbechtywanie ludności skończyło się powstaniem warszawskim, jako dowód jego wybuchu i celu, podała monografia wydana przez PPS-WRN jako pierwszy punkt z trzech: uzasadnienie logiczne całej pięcioletniej propagandy i przygotowań powstańczych.

Rzecz prosta w takim stanie wychowania i propagandy wielu ludziom wydaje się niemożliwe powiedzieć narodowi: wojnę przegraliśmy, musimy stracić Kresy i faktyczną niepodległość. Czeką nas bardzo ciężki okres, w którym, jeżeli nie zachowamy całej zimnej krwi, możemy być zdziesiątkowani, wysiedleni i stracić na dziesiątki lat, może na wieki, możliwość życia narodowego. Idzie nie o ratowanie ducha, bo tego nikt nie złamie, ale o zachowanie sił fizycznych.

Fakt jednak, że tego nikt dotąd narodowi nie powiedział, nie dowodzi, że i w przyszłości nikt nie będzie mógł powiedzieć. Odwrotnie, jeżeli stwierdzimy, że obecne, samobójcze tendencje są wynikiem li tylko błędnego wychowania i propagandy, to liczyć można na to, że i rozumniejsze kierunki będą mieć powodzenie, o ile raz wreszcie polityczne kierownictwo narodu zdecyduje się przestać uważać nasz naród za twór niedorozwinięty i odwoła się do jego rozumu, miast, jak dotąd czyniono, wyłącznie do jego uczuć. Nic nie wskazuje na to, by naród polski miał być mniej inteligentnym i pojętym od innych. Wprost przeciwnie, raz już, gdy po powstaniu 1863 roku kierownicy narodu odwołali się do elementarnej rozsądku, cały naród porzucił szaleńców powstaniowych i wszedł na drogę ratunku i odrodzenia. W żadnym razie nie wolno sądzić, by droga ta niosła w sobie jakiegokolwiek zarodki defetyzmu lub niebezpieczeństwa. Naród finlandzki, który przez 150 lat nie miał żadnego powstania, a tylko utrzymywał wysoki stan oświaty narodowej, wykazuje nie mniejszy, ale bodaj czy nie większy patriotyzm od naszego. To samo można powiedzieć o narodzie czeskim.

Nie ma więc przeszkód w spróbowaniu tego jednego w zasięgu ratunku, jeżeli idzie o przeszkody ze strony polskiej. Wielu poważnych i mających autorytet ludzi ocenia położenie zupełnie tak samo jak my i gdyby się znalazła inicjatywa w tym kierunku, nie brak byłoby kandydatów do wystąpienia mającego otrzeźwić społeczeństwo i zapobiec akcji beznadziejnej, niemogącej przynieść zwycięstwa, a przynoszącej na pewno groźbę znacznego osłabienia i zdziesiątkowania naszego narodu.

II. Trudności ze strony sowieckiej

Wiele osób znających sposób myślenia i działania rządu sowieckiego wyklucza możliwości udania się prekonizowanej przez nas akcji. Osoby te wyrażają zdanie, iż wszelkie porozumienie jakichkolwiek kół polskich z Sowietami jest z góry skazane na zagładę,

gdyż Sowiety nie mają zaufania do Polaków i przygotowują bezwzględnie w dogodnej dla siebie chwili włączenie Polski jako X republiki sowieckiej.

Tezie tej trzeba przeciwstawić fakt, iż dotąd oprócz wystąpienia Wasilewskiej i jej towarzyszy nie spotkali Sowieci ani jednego wypadku, by Polacy pragnęli z nimi porozumiewać się inaczej jak tylko na płaszczyźnie, która była aktualna w roku 1939: jak równy z równym. Zarówno liczne wypowiedzi kolejnych rządów polskich w Londynie, jak i Rady Jedn. Nar. z r. 1945 uderzają w ten sam ton. Wyrażają one gotowość różnych koncesji, ale ani na chwilę nie zgadzają się na to, aby Polska miała być pod hegemonią sowiecką. Nawet nie wiadomo, jak daleko Bierut i Osóbka myśl tę przyjęli. Jeżeli do tego dodamy żywiołowe występy antysowieckie i brak zupełny przyjaźni sowieckich w Polsce, stanowisko Rosji staje się zupełnie zrozumiałe. Jak nikt nie stara się przemówić rozsądnie nigdy do opinii polskiej, tak nikt z Polaków nigdy nie postawił dość szczerze programu dość ścisłej współpracy wobec Rosji Sowieckiej. Dlatego to teza o odrzuceniu z góry takiego wystąpienia, zwłaszcza po tej analizie polityki rosyjskiej, którą napisaliśmy w poprzednim paragrafie, nie wydaje się prawdopodobna. W żadnym wypadku na odcinku sowieckim takie wystąpienie nie może nam przynieść pogorszenia sytuacji, tak jak nie może nam przynieść pogorszenia w stosunkach z Anglią.

PRZYPUSZCZALNY PRZEBIEG WYPADKÓW

Jeżeli wydarzenia miałyby się potoczyć drogą prekonizowaną przez nasze władze podziemne, trzeba by się liczyć z opuszczeniem Polski przez władze i wojska sowieckie. Wówczas zapewne władze podziemne wywołałyby walkę domową. Jeśli Sowiety wystąpią po cichu, Anglia również cicho udzieli nam pomocy, gdyby Sowiety ingerowały jawnie, teza ta przewiduje równie jawne wystąpienia Anglii.

Powyższy przebieg wypadków maluje już dostatecznie silnie całą beznadzieję i ryzyko tej polityki.

Przed wszystkim w razie wybuchu wojny domowej wystąpienie jawne Rosji musi być nierównie szybsze i skuteczniejsze, z powodu długiej i bliskiej granicy, od wystąpienia angielskiego. Trzeba się liczyć z tym, że nim Anglia zbierze siły, Polska będzie zmieniona w perzynę, a ludność wytępiona i wysiedlona. Gdyby tak nie było i powstała trwała wojna domowa, po cichu wspierana z obu stron, zniszczenie i wytępienie ludności nie będzie mniejsze. Gdyby, co jest absolutnie niemożliwe, Anglia przybyła wcześniej pokonała Sowiety, to i wtedy, po tej wojnie 100-milionowy naród sowiecki nie przestanie istnieć i nie przestanie przewyższać nas kolosalnie ogromem, bogactwami naturalnymi, siłą odporności i wojowniczości. Wojska angielskie odpłyną wcześniej czy później i wówczas koniunktura z 1939 znów się powtórzy. Oto co w najlepszym, tak dobrym, że aż trudnym do przyjęcia przez rozum przewidywaniu, przynieść nam może myśl walki z Sowietami.

Przeciwnie, potężny i głęboko szczerzy ruch za porozumieniem z Sowietami musi nam dać przede wszystkim uniknięcie walki w warunkach dla nas katastrofalnych i przeczekanie do lepszej koniunktury.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Rodziny Bocheńskich, A. Bocheński, Notatka wspomnień z czasów wojny i PRL (X 1994), maszynopis.
- Archiwum Rodziny Bocheńskich, Odpis Listu Aleksandra Bocheńskiego do o. Józefa Marii Bocheńskiego, czerwiec 1959.
- Archiwum Instytutu Literackiego, Korespondencja Redakcyjna Pruszyński M., List Mieczysława Pruszyńskiego do Jerzego Giedroycia, sierpień 1994.
- Biblioteka Jagiellońska, Sygn.: Przyb. 256/93, Aleksander Bocheński, List do S. Swieżawskiego z dn. 31 października 1956.
- Bocheński A., *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1938.
- Friszke A., *Między wojną a więzieniem 1945-1953*, Warszawa 2015.
- Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
- Garlicki A., *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.
- Graczyk R., *Stanowisko katolików świeckich z „Tygodnika Warszawskiego”, „Tygodnika Powszechnego” oraz „Dziś i Jutro” wobec ideologii komunistycznej w latach 1945-1948*, [w:] *Polskie wi-zje i oceny komunizmu po 1939 roku*, red. B. Szlachta, R. Łatka, Kraków 2015.
- Habielski R., *Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc. Od „Buntu Młodych” do „Kultury”*, Warszawa 2006.
- Kętrzyński W., *Na przełomie 1944-1945*, „Więź” 1967.
- Kisielewski S., *O co właściwie chodzi*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 36.
- Kisielewski S., *Porachunki narodowe*, „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 24.
- Król M., *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paris 1979.
- Mackiewicz J., *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1997.
- Mozgól R., *Ryzykowna gra – czyli o roli, jaką odegrał Aleksander Bocheński w powstaniu grupy „Dziś i Jutro”*, „Pro Fide Rege et Lege” 2009, nr 2.
- Pruszyński K., *Wobec Rosji*, [w:] K. Pruszyński, *Powrót do Soplicowa. Publicystyka*, t. 2, Warszawa 1990.
- Pruszyński M., *Migawki wspomnień*, Warszawa 2002.
- Pytel G., Dudek A., *Bolesław Piasecki – próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
- Semka P., *My, reakcja. Historia emocji antykomunistów 1944-1956*, Poznań 2015.

Maciej ZAKRZEWSKI – dr nauk politycznych, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, adiunkt na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego UPJPII, wiceprezes Ośrodka Myśli Politycznej, członek redakcji czasopisma „Folia Historica Cracoviensia”. Autor m.in. *W obronie konstytucji. Myśl polityczna Henry’ego Saint Johna wicehrabiego Bolingbroke’a* (2012).